

'When imposible becomes the reality. Dreams can come true, only what you need is to believe in it'



Ostatnie przygotowania, wątpliwości, czy aby wszystko jest już gotowe, czy niczego nie zapomniałam, aż w końcu 13 lutego i pierwszy w życiu lot- Warszawa- Londyn. Nigdy nie przypuszczałam, że się uda, nawet gdy się udało nie wierzyłam, że to prawda. Teraz oglądając zdjęcia powoli zaczynam dochodzić do wniosku, że istotnie, te dwa tak wspaniałe tygodnie, wypełnione intensywną nauką angielskiego, spotkaniami z niesamowitymi ludźmi z całego świata, podziwianiem widoków znanych dotychczas tylko z pocztówek i ilustracji, że te dwa tygodnie rzeczywiście należą do mojego życia.

■W Londynie wszystko było nowe, pierwszego dnia z obawą weszłam do mojej nowej szkoły. Już od samego początku wydała mi się bardzo przyjazna, myślę, że przede wszystkim ze względu na ludzi, których tam spotkałam. Od razu otrzymałam wszystkie potrzebne informacje oraz poznałam innych podobnie jak ja nowych w szkole studentów. Bez najmniejszych problemów znaleźliśmy wspólny język. Bariery językowe złamała ciekawość- tego jacy są, dlaczego tu są, skąd pochodzą. Wówczas dopiero zrozumiałam dlaczego tak naprawdę warto się uczyć, zobaczyłam jak wiele rzeczy umożliwia znajomość angielskiego, to właśnie on stał się mostem, który pozwolił mi na nawiązywanie nowych kontaktów i znajomości. Studenci w Hamstead, gdyż właśnie w tej dzielnicy mieściła się szkoła, pochodzili z różnych



części świata- od Japoni, Korei i Rosji poprzez Europę aż po Panamę i Brazylię. Zajęcia zaczynały się każdego dnia o 9:00 i trwały do godziny 13:00, wówczas wspólnie wychodziliśmy na lunch. Po południu nie sposób było się nudzić. Szkoła każdego dnia organizowała bardzo ciekawy program, zawierający wizyty w licznych muzeach Londynu, wyjścia do kina (m.in. na film 'King speech'- „Jak zostać królem”), w piątkowe wieczory zaś spotkania w okolicznych pubach. Spędzając wspólnie czas nie tylko doskonale się bawiliśmy, ale przede wszystkim byliśmy niejako zmuszeni do pogłębiania umiejętności płynnego posługiwania się językiem

angielskim. Większość studentów mieszkała u rodzin goszczących dzięki czemu kulturę brytyjską mogliśmy poznawać niemalże u samego źródła, codziennie przebywając z rodowitymi Brytyjczykami. Londyn wywarł na mnie niesamowite wrażenie. Odwiedziłam British Museum, Tower of London, Tate Modern Museum, widziałam Big Ben, Tower Bridge, poczułam, co znaczą zakupy na Piccadilly Circus czy Oxford Street. Kiedy 26 lutego wylądowałam z powrotem na Okęciu nie mogłam uwierzyć, że to już koniec. Niestety rzeczy przyjemne mijają w życiu bardzo szybko. Kończą się, ale na szczęście pozostawiają w nas samych niezapomniane wspomnienia, widoki, poszerzają horyzonty, dają możliwość nawiązania przyjaźni. Słowa i obrazy nigdy jednak do końca ich nie wyrażą. To, co przeżyłeś należy w pełni tylko do Ciebie.

